

4. Przemiana - nawrócenie

Z cielesności...

Żadnemu narodowi tak nie uczynił (Ps 147, 20).

Izraelici mieli wyraźną świadomość bycia ludem odmiennym od innych. O ile wybranie wyróżniło ich, to przymierze zawarte z ich Bogiem sprawiało, że byli narodem niepowtarzalnym na całej ziemi. Wiedzieli, że w potomstwie Abrahama osiągną błogosławieństwo wszystkie narody. Nikomu Bóg nie powierzył swojego Prawa ani nie nazwał go „swoim ludem”. Byli narodem poświęconym i szczególną własnością Boga i dlatego trzymali się z dala od innych narodów.

W mentalności żydowskiej nie-żydzy żyli z dala od obietnic, bez nadziei i bez Boga, wykluczeni z obywatelstwa Izraela i jako przeciwnicy przymierza. Istniała pewna pogarda w stosunku do obcych, ponieważ nie należeli do ludu, który Bóg wybrał dla siebie.

Paweł również uznaje, że siedem błogosławieństw przynależy do Izraela: „przybrane synostwo, chwała, przymierze, prawo, kult, obietnice i patriarchowie” (Rz 9, 4-5). On sam przecież szczylił się swoimi przywilejami rasowymi. Dumny był ze swego pochodzenia z rodu Izraela, ludu powołanego, by być światłem narodów. Nie był jakimś tam prozelitą przyjętym do ludu Bożego, ale w jego żyłach płynęła krew Abrahama, Izaaka, Jakuba i Beniamina.

Ale teraz temu pobożnemu synowi Abrahama zostało objawione, że Bóg chce, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni, tworząc nowy lud:

*Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika,
ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety,
wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie.
Jeżeli należycie do Chrystusa, to jesteście też potomstwem Abrahama
(Ga 3, 28-29).*

Pojawia się jakby nowy Izrael, nazywany przez Pawła Izraelem Boga (Ga 6, 16), do którego należą zarówno Żydzi, jak i poganie, mężczyźni i kobiety, mędrzy i nieuczeni, którzy wierzą w Jezusa. Upadł mur, który oddzielał narody. Z tego powodu już nie liczy się ciało ani krew, ale wiara, która działa przez miłość. Synami Abrahama nie są potomkowie według krwi, ale ci, którzy są posłuszni Słowu Bożemu (Ga 3, 6).

Paweł musi teraz wybrać między dalszym szczyceniem się z tytułu rodowodu, czy też darem wiary, która czyni go uczestnikiem nowego ludu Bożego.

*Abraham miał dwóch synów:
jednego z niewolnicy, drugiego z wolnej (Ga 4, 22).*

Czyta zatem uważnie Pisma: Abraham miał dwóch synów. Izmael, który narodził się z osobistego wysiłku człowieka i który uosabia Prawo. Był synem Abrahama i jego niewolnicy Hagar i stał się także niewolnikiem. Drugi syn, Izaak, narodził się z obietnicy i

był dziedzicem błogosławieństw. Nie wystarczało, zatem mieć ojca Abrahama, trzeba było jeszcze narodzić się z obietnicy Bożej. Dlatego Paweł stwierdzi:

nie wszyscy potomkowie Izraela są Izarelem (Rz 9, 6).

Dramat polega na tym, że nie wszystkie dzieci ojca wiary są synami Obietnicy. Można być potomstwem Abrahama i żyć pod jarzmem niewoli. Najbardziej obraźliwe wyzwisko, jakim można było obrzucić Izraelitę, brzmiało „syn niewolnicy” - jesteś potomkiem naszego ojca Abrahama, ale nie odziedziczysz błogosławieństw, ponieważ jesteś synem Hagar, niewolnicy, jesteś także przeznaczony do bycia niewolnikiem. Na takie „obelgi” Paweł reaguje mocno, kiedy orzeka: „My nie jesteśmy synami niewolnicy, ale wolnej” (Ga 4, 31).

Paweł otwiera horyzonty sobie i wszystkim ludziom: tylko w Chrystusie i tylko w Nim istnieje dostęp do wspomianej obietnicy. Pojmuje, że Pan nie ogranicza się do ciasnych granic jednego narodu ani tym bardziej do czterech murów świątyni. Sam przecież w ziemi pogan został wszczepiony w śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa poprzez chrzest udzielony mu przez Ananiasza. Nie wystarczało być synem Abrahama według ciała, ponieważ Bóg ma lud rozproszony po całym świecie, a są nim ci, którzy rodzą się przez obietnicę, a nie dzięki krwi czy ciału. „Nie synowie co do ciała są dziećmi Bożymi, lecz synowie obietnicy są uznani za potomstwo” (Rz 9, 8).

*Wszyscy jesteśmy synami Bożymi
dzięki wierze w Jezusa Chrystusa (Ga 3, 26).*

Jest tylko jeden naród wybrany, Izrael Boży, do którego należą ci, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa.

Szaweł zmienił się. Jego duma opiera się od tej pory na darze wiary, która czyni go członkiem prawdziwego Izraela Bożego. Stając się uczniem Jezusa, nie przestał być Hebrajczykiem, ale osiągnął pełnię synostwa Patriarchy.

Z prześladowcy...

Faryzejska gorliwość Szawła wymagała, aby prześladował chrześcijan:

*Z niezwykłą gorliwością zwalczałem Kościół Boży
i usiłowałem go zniszczyć, jak w żarliwości
o judaizm przewyższyłem wielu moich rówieśników (Ga 1, 13-14).*

Nie mógł znieść, aby naśladowcy Jezusa rozszerzali swoją zatruwającą naukę, która wymierzona była w czystość religii Izraela. Jego ulubioną bronią, którą najlepiej umiał walczyć, były argumenty biblijne, wśród których jeden wysuwał się na plan pierwszy: „Przeklęty ten, którego zawieszono na drzewie” (Pwt 21, 23). W swoim fanatycznym dążeniu do zlikwidowania tej dżumy posunął się tak daleko, że zlekceważył swojego dawnego mistrza Gamaliela, doradzającego, by zostawić w spokoju uczniów, ponieważ jeśli chodziło o ideę ludzką, upadałaby sama, a jeśli było to dzieło Boże, nic

nie będzie go w stanie pokonać (Dz 5, 35-39). Dla Szawła nie istniało zawieszenie broni. Musiał wytepić tę dzumę, ponieważ kąkol nie może rosnąć wraz z pszenicą.

*Gdy jednak spodobało się Temu,
który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej i powołał łaską swoją,
aby objawić Syna swego we mnie,
bym Ewangelię o Nim głosił poganom (Ga 1, 15-16).*

Ale na szczęście dla Szawła, przychodzi czas oświecenia, w drodze do Damaszku ukazuje mu się blask Ewangelii, a on kapituluje bezwarunkowo, padając do stóp i uznaje: „O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! Jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wyśledzenia Jego drogi!” (Rz 11, 33).

Nie jest możliwe jednak pozostanie obojętnym. Nie wystarczy po prostu przestać prześladować chrześcijan. Nie wystarczy należeć do nich. Trzeba przemienić się w świadka tego, co się samemu widziało. Ten, który najusilniej zwalczał wiarę, odtąd jest jej obrońcą i nauczycielem.

*Dzięki składam Temu, który mię przyoblekł mocą,
Jezusowi Chrystusowi, naszemu Panu,
że uznał mnie za godnego wiary,
skoro przeznaczył do posługi mnie,
ongis bluźniercę, prześladowcę i oszczercę (1 Tm 1, 12-13)*

Nie chodzi o to, żeby wycofać się z biegu prześladowcy, ale aby biegnąć w kierunku przeciwnym. Jego życie musi uzyskać nową pasję, dla której będzie walczył i cierpiał: głoszenie Ewangelii łaski. W miarę jak poznaje prawdę, zaczyna przepowiadać ją po czterech stronach świata.

Paweł, z woli Bożej powołany na apostoła Jezusa Chrystusa (Rz 1, 1).

Ta świadomość bycia apostołem sprawi, że będzie wychodził zwycięsko z tysięcy niebezpieczeństw i pokona każdą trudność. Wie, że Bóg zaufał jemu, który był poronionym płodem i powierzył mu misterium apostołatu.

Przyjęcie nowej misji niesie ze sobą w nieodłączny sposób wyrzeczenie się dotychczasowej postawy teologicznej. Będzie musiał zapłacić cenę przejścia od prześladowcy do prześladowanego, który jest zawsze zagrożony aż do okoliczności bliskich śmierci.

Czyż nie jestem wolny? Czyż nie jestem apostołem?

Czyż nie widziałem Jezusa, Pana naszego?

Jeśli nawet nie jestem apostołem dla innych, dla was na pewno nim jestem.

Albowiem wy jesteście pieczęcią mego apostołowania w Panu (1 Kor 9, 1-2).

Kiedy ktoś podaje w wątpliwość autentyczność jego apostołatu, wysłannik Chrystusa odwołuje się do dowodów. Na pierwszym miejscu do faktu, że widział Pana Jezusa. W drugim rzędzie do założonych przez siebie wspólnot, które są pieczęcią

uwierzytelniającą jego posługiwanie. Nie wchodzi w grę inne argumenty niż fakty.

Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii (1 Kor 9, 16).

Biada nie dlatego, że czuje się przymuszony przez Chrystusa do bycia Jego apostołem, ale *biada* ponieważ, milczenie i bezczynność oznaczałoby pustkę w sercu i życiu Pawła. Głosząc, świadcząc, cierpiąc dla Jezusa, czuł, że spełnia się jego życie, jego szczęście.

Z faryzeizmu...

*W stosunku do Prawa - faryzeusz,
co do gorliwości - prześladowca Kościoła,
co do sprawiedliwości legalnej- stałem się bez zarzutu (Flp 3, 5-6).*

Szaweł wypełniał starannie każdy z 613 przepisów Prawa żydowskiego. Jego problem nie polegał na tym, że był rygorystyczny w wypełnianiu Prawa, ale że uważał, iż należy mu się zbawienie, zdobyte jego własnymi zasługami. Usiłował zbawić się na niekończącej się drodze wypełniania dzieł sprawiedliwości, które nigdy nie zdołają zbawić człowieka. Być faryzeuszem zaczęło więc oznaczać to samo, co zbawiać się samemu i ze względu na szacunek dla Prawa uważać się za doskonałego wobec Boga i ludzi.

Szaweł, jak ów faryzeusz z Ewangelii, sądził, że jest w stanie negocjować z Bogiem, aby wytargować korzystniejsze odsetki w zamian za swoje dobre uczynki. Mógł wymagać wynagrodzenia za swoje wysiłki, ponieważ uzyskał wystarczającą ilość zasług, aby być zakwalifikowanym.

Kiedy podążał w tym właśnie kierunku, został pochwycony przez Chrystusa i światło Damaszku cisnęło na ziemię wszystkie jego zasługi, które w mgnieniu oka rozprysły się w drobny pył. Poznaje swoją nędzę i dlatego przyjmuje chrzest na odpuszczenie grzechów. Jednym z nieomylnych znaków autentyczności spotkania z Jezusem jest to, że osoba doświadcza Jego miłości i świętości. W obliczu tego cudu odkrywa jednocześnie swój grzech i konieczność, aby mu przebaczone. Duch Chrystusa Zmartwychwstałego przekonuje (nie oskarża!) o grzechu, aby można było się przybliżyć do tronu łaski i otrzymać odpowiednią pomoc. Później nie tylko uznaje, że jest grzesznikiem, ale że jest największym z grzeszników:

*Nauka to zasługująca na wiarę i godna całkowitego uznania,
że Chrystus Jezus przyszedł zbawić grzeszników,
spośród których ja jestem pierwszy (1 Tm 1, 15).*

W tym samym urywku Szaweł zapewnia, że Jezus przyszedł zbawić grzeszników. Dlatego też on jest pierwszy, który skorzystał z jego łaskowości:

Tam gdzie obfitował grzech, jeszcze obficiej rozlała się łaska (Rz 5, 20).

Dlatego nie ciąży już żadne potępienie nad nim ani na nikim będącym w Chrystusie Jezusie (Rz 8, 1).

Rygorystyczny faryzeusz ma dokonać wyboru jednego z dwojga: albo dalej ufać swoim dobrym uczynkom i zasługom osobistym, albo zaakceptować swój grzech i powierzyć się przebaczeniu miłosiernego Boga.

Tak Żydzi, jak i poganie są pod panowaniem grzechu.

Jak mówi Pismo: „Nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego” (Rz 3, 10).

Paweł będzie podkreślał mocno: „wszyscy zgrzeszyli” (Rz 3, 23). Nawet ci, którzy uchodzą za sprawiedliwych wobec ludzi, nie wypełniają Prawa (Rz 2, 17-24). Tą nową, prawdziwą modrość podsumowuje w więzieniu:

*Ale to wszystko, co było dla mnie zyskiem
ze względu na Chrystusa uznałem za stratę.*

*I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę
ze względu na najwyższą wartość poznania Jezusa Chrystusa, Pana mojego.*

*Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego
i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa (Flp3, 7-8).*

Ze służby...

A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem (Ga 4, 7).

Zmieniło-nawróciło się serce Szawła, zmieniło-nawróciło się także jego rozumienie prawd bożych. Jednak nawrócenie jest o wiele bardziej głębokie i ogarnia całą osobę. Można zmienić swój sposób myślenia, można poszerzyć swoją wiedzę i poznanie, ale to nie oznacza jeszcze, że stają się rzeczywistości, które będą nawróceniem. Przemiana Szawła nie nastąpiła wtedy, gdy zmienił swoje koncepcje doktrynalne, ale wówczas, gdy zmieniło się jego życie. W tym znaczeniu mówi się o nawróceniu. Jednak nie chodzi o nawrócenie z grzesznika na sprawiedliwego, gdyż Szaweł już wcześniej jako gorliwy faryzeusz wiernie wypełniał Prawo i zachowywał skrupulatnie wszystkie przepisy Prawa. Nawrócenie było o wiele bardziej głębokie: było przejściem od posłusznego sługi do syna z prawem do dziedzictwa.

Sługa jest zobowiązany do przestrzegania przykazań swego pana. Sługa zawsze boi się kary za to, że nie zadowolił wszystkich wymagań swojego pana, którego nie uważa za osobę, ale za władcę, który narzuca mu arbitralnie swoją wolę. Pod koniec dnia nie siada za stołem rodzinnym, ale zakłada fartuch i posługuje.

Dla odmiany syn nie boi się swego ojca, ale woła do niego „Abba!” Jego cel nie ogranicza się do wypełnienia woli ojca. Syn i niewolnik mogą pracować na tym samym polu, ale pierwszy działa z zupełnie innych pobudek niż drugi. Najważniejsze nie jest to, co czyni, ale w jaki sposób to wykonuje. Nie wystarczy wypełnić przykazania, trzeba jeszcze wiedzieć, że jest się umiłowanym synem właściciela pola. I wreszcie fundamentalną różnicę między synem a niewolnikiem pracującymi w tej samej winnicy stanowi fakt, że pierwszy jest świadomy, że ma prawo do dziedzictwa swego ojca. Taka świadomość zmienia wszystko radykalnie.

Szaweł z Tarsu, jak każdy człowiek, musi dokonać wyboru: albo dalej będzie wypełniać wolę Bożą z obowiązku jej realizacji, albo żyć jako umiłowany syn swego ojca, z prawem do dziedzictwa.

*Nie otrzymaliście... (Cały Rz 7, 15)
Na dowód tego, że jesteście synami,
Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego,
który woła Abba, Ojcze! (Ga 4, 6-7)
Jeżeli zaś jesteście dziećmi, to i dziedzicami:
dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa (Rz 8, 17).*

Ponieważ jesteśmy „w Chrystusie”, jesteśmy współdziedzicami wszystkiego, co przysługuje samemu Synowi Jednorodzonemu: przyobiecane Ducha Świętego.

Prawdziwe nawrócenie Szawła dokonało się, kiedy przestał żyć jak niewolnik, który jedynie jest posłuszny przykazaniom swojego pana. Nie wystarczało wypełnić wolę Boga, ale trzeba było czynić to, mając pewność dziedzictwa swojego ojca.

O ile przemiana Szawła następowała stopniowo, o tyle jego nawrócenie było radykalne, rozpoczęcie życia jako syna było nieodwracalne. W ten sposób można pojąć, co oznacza bycie nowym stworzeniem, które może zwracać się do Boga w nowy sposób: „Abba, Tatusiu!”

REFLEKSJA

Rz 3, 10-26

Każdy z nas posiada *listę zasług*, na którą się powołując stwierdza, że wcale nie jest taki zły, a może nawet jest lepszy/lepsza od innych. Sądzymy, że zasadniczo jesteśmy dobrzy, a nasza lista rzeczy, które robimy, lub których nie robimy, jest tego dowodem. /Płacę rachunki. Kocham rodzinę. Chodzę do kościoła. Jestem lepszy niż Hitler.../ Z taką *listą* jest jeden problem: nikt z nas nie jest dostatecznie dobry.

Święty Paweł potwierdza to umieszczając dwie laski dynamitu w 3 rozdziale listu do Rzymian; pierwsza: „nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego”, druga: „wszyscy bowiem zgrzeszyli...”. Bum! Bum! I już po *liście zasług*.

Nawrócić się, tak jak nawrócił się św. Paweł, to coś o wiele więcej niż być *zasadniczo dobrym*.

O co warto się dziś zapytać?

Jakim, tak naprawdę, jestem człowiekiem?

Na czym opiera się moje oblicze człowieczeństwa i oblicze chrześcijanina?

Czy stać mnie na radykalne zmiany w moim życiu, aby być prawdziwym we wszystkim?

Czy jestem bardziej niewolnikiem, czy synem?